

Najpierw klocki, potem tablet!

Polscy studenci są mistrzami nowych technologii, wygrywają konkursy dla programistów w USA, konstruują najlepsze na świecie łożyska marsjańskie, dlatego niejedyn rodzic zastanawia się, jak dziś ma wyglądać dzieciństwo maluchów doby IT. Czy smartfon i tablet to zabawki, od których może zależeć życiowy sukces? Rozmowa z psychologką Aleksandrą Jasielską.



Całkiem małe dzieci, nawet niemowlęta, garną się do smartfonów rodziców. Czy to dobrze?

Kiedyś w restauracji byłam świadkiem sytuacji, gdy malutkie dziecko, które nie było jeszcze w stanie samo utrzymać tabletu, przesuwało na ekranie ikony językiem. Jego rodzice nie mieli pomysłu, czym je zająć, i doszli do wniosku, że najłatwiej dać takie urządzenie. Jeżeli tablety czy smartfony mają zastępować opiekę rodzicielską, to jestem przeciw.

A jeśli jej nie zastępują?

Warto sobie zadać pytanie, po co właściwie dajemy dziecku taki sprzęt. Jeśli dla rozrywki, to wydaje mi się, że maluchowi taka zabawka nie jest potrzebna. Ale jest taki obszar, który nazywamy edukacją medialną czy elektroniczną. Jeśli używanie smartfona czy tabletu przez dziecko podciągniemy pod taką formę edukacji, no to może tak. Elektronika jest wszędzie, więc taka edukacja jest potrzebna. Dzieci ze względu na wrodzoną ciekawość świata nie mają

zahamowań w obsłudze nowoczesnych urządzeń tak jak niektórzy seniorzy. Chcę jednak podkreślić, że maluchowi kontakt z nowymi technologiami nie jest absolutnie potrzebny.

Ale maluchy do niego dążą. Co takiego widzą w tym sprzęcie?

Kolorowe ekrany, na których coś się zmienia i przyciąga uwagę. W psychologii mamy pojęcie "afordancji" – zgodnie z nim, jeśli jakiś przedmiot jest dobrze zaprojektowany, to sprawia, że chcemy z niego korzystać. Sprzęty elektroniczne są właśnie tak pomyślane, żeby kusily, przyciągały – oczywiście nie tylko dzieci, ale i dorosłych. A maluchom – jak wiemy – wystarczy, że zobaczą przycisk w windzie i już chcą go wciskać. Nic dziwnego, że intryguje je tak atrakcyjna rzecz jak smartfon. Dużą rolę odgrywa rodzic – czy się na to zgodzi, czy na to pozwoli.

Kiedy można pozwolić?

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że smartfon to przede wszystkim telefon, dziecko powinno zacząć się nim posługiwać, jeśli pojawi się potrzeba kontaktu z rodzicami, np. gdy pójdzie do szkoły. (Choć wiadomo, że w szkole są opiekunowie, którzy – jeśli trzeba – mogą do rodziców zadzwonić). Ale w wielu domach pewnie wydarza się to szybciej.

Ale może dla dziecka lepszy niż telefon jest tablet?

Jeżeli miałabym do wyboru kupić dziecku zabawkę Furby, która pozornie jest inteligentna, lub tablet, wybrałabym ten drugi. Na tabletach są ciekawe aplikacje, które mogą być dla dzieci rozwojowe – programy konstrukcyjne, zagadki logiczne. Chcę jednak podkreślić, że posługiwanie się tabletem wymaga [większej kontroli ze strony rodziców](#), zwłaszcza jeśli jest on podłączony do sieci.

Kiedy dziecko może zacząć się nim bawić?

Powiedziałabym tak: mogę kupić dziecku tablet, kiedy kupiłam już wszystkie zabawki retro, czyli jeśli dziecko bawiło się już klockami, lepiło z plasteliny, rysowało kredkami, nawlekało koraliki na sznurek. Kiedy wyćwiczyło sobie tzw. małą motorykę, czyli wszelkie ruchy, które podnoszą sprawność rąk, wtedy można przejść do tak banalnej motoryki, jaką jest przesuwanie palcem po ekranie. Dziecko, obsługując tablet, nie musi wykonywać paluszkami skomplikowanych ruchów, więc zabawa tym urządzeniem nie rozwija rąk. Jeśli miałabym mówić o jakimś konkretnym wieku dziecka, podeszłabym do sprawy restrykcyjnie i radziła

nie kupować tabletu aż do momentu pójścia do szkoły podstawowej.

Co robić, gdy młodsze dziecko jest bardzo ciekawe smartfona mamy czy taty?

Nic nie stoi na przeszkodzie, by pozwolić mu się nim pobawić, ale tylko przez chwilę. Pokazać, co w nim jest ciekawego, do czego rodzic go używa, co w nim robi. Wiadomo, żadna skrajność nie jest dobra. Korzyści nie przyniesie ani stuprocentowe przyzwolenie na to, by dziecko korzystało z mediów elektronicznych bez żadnej ingerencji czy kontroli ze strony rodzica, ani całkowity zakaz. Znam przypadki dzieci, którym [rodzice zabronili zabawy](#) takimi urządzeniami, i mam wrażenie, że odstają od grupy rówieśniczej.

W czym nowe technologie mogą pomagać dzieciom?

Wiadomo, że np. gry komputerowe mogą rozwijać myślenie przestrzenne. Ale pewne badania dowiodły też, że manipulacja myszką komputerową wpływa na [rozwój sprawności dłoni](#) tak samo jak manipulacja łyżką podczas jedzenia. W innych badaniach, którym poddano starsze przedszkolaki, wykazano, że dzieci więcej uczą się z obserwacji, jak dorośli obsługują sprzęty elektroniczne, niż kiedy maluchy same z nich korzystają. Patrząc na mamę czy tatę posługujących się smartfonem, komputerem czy tabletem, dziecko odniesie większą korzyść, niż kiedy samo zacznie się nimi bawić. Nowe technologie to nowa dziedzina, trudno dziś jeszcze ocenić ich dalekosiężny wpływ.

A co z dostępem do internetu?

Moja jedenastoletnia córka ma tablet i ogląda w internecie, jak zrobić różne rzeczy z masy plastycznej czy koralików. Ja uczyłam się tego w dzieciństwie podczas spotkań z koleżanką, córka ma YouTube'a. Plusem na pewno jest to, że filmiki są po angielsku, więc musi ćwiczyć język. Nie widzę w tym niczego złego, ale sprawdzam, co ma na tablecie, jak z niego korzysta, pozakładaliśmy jej różnego rodzaju blokady rodzicielskie. Dziecko w wieku szkolnym może mieć takie urządzenia jak komputer czy tablet, ale to wymaga olbrzymiej kontroli ze strony rodziców. Czym innym jest obsługiwania tabletu, w którym są proste gry, a czym innym podłączenie tego sprzętu do internetu i pozwolenie na samodzielne serfowanie w sieci. W przypadku małych dzieci wydaje się to absolutnie niedopuszczalne. Dziecko nie wie, co tam znajdzie, co jest dobre, a co złe.

Rodzice słyszą o czarno-białych filmikach, które można puszczać nawet noworodkom, o książkach w wersji na tablet...

Jeżeli rodzic nie skupia się na odczytywaniu potrzeb dziecka, tylko jest karmiony reklamowym bełkotem, to może być problem. W kindermarketingu od pewnego czasu ma miejsce próba uwodzenia rodziców, np. zamiast zwykłej książki – e-book itp. Tylko że w przypadku pierwszych książeczek bardziej chodzi o to, by dziecko było aktywne i samo przewracało kartki, a tablet wymusza bierność. Warto wiedzieć, że np. konsole do gier są oceniane lepiej od gier komputerowych, bo dzieci podczas korzystania z nich mogą się ruszać, skakać, zaprosić do gry kolegów. Podsumowując, rodzice są osobami wolnymi i mogą robić ze swoimi dziećmi, co chcą, ale jeżeli chcą być wystarczająco dobrzy, powinni maksymalnie ograniczać kontakt z takim sprzętem. Nie może być tak, że dziecko bawi się tabletem czy smartfonem od rana do wieczora. Dobrze sprawdzi się podobna zasada jak z telewizorem – do czwartego roku życia 15 minut, potem trochę dłużej. I choć cały świat coraz bardziej opiera się na obsłudze urządzeń elektronicznych, to od nas rodziców zależy, kiedy dziecko będzie miało z nimi kontakt i do czego może je wykorzystać.

dr hab. Aleksandra Jasielska - psycholog i wykładowca w Instytucie Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się m.in. kindermarketingiem, jest współautorką książki "Dorośli reklamują, dzieci kupują". Pomaga rozwiązywać problemy wychowawcze, konsultując teksty publikowane w "Twoim Dziecku". Ma dwoje dzieci.